

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równoległa
ulica nr. 18 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 60 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządki (wiersz) 4-lamowy
20 fenigów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

Módl się a pracuj!

Rok XX.

Bytom G.-S., 17-go Maja 1910.

Nr. 20

Przemysł górnośl. fundamentem państwa pruskiego.

Gdy pruski król Fryderyk II trzema wojnami w r. 1763 ostatecznie odebrał Austrii nasz polski Śląsk Górny, nikt pewnie nie przeczuwał, jak ważny to był czyn polityczny. Prusy dostały do rąk kraj z wielkimi запасami rudy żelaznej i cynkowej, kruszcu srebroadajnego, a mianowicie z olbrzymimi запасami węgla kamiennego i brunatnego, którego starczy na 1000, a może i na 2000 lat lub więcej.

Przy tem robotnik polski, potrzebny do wydobywania tych nieprzebranych skarbów naszej ziemi ojczystej był tani, a było go pod dostatkiem, a na każdy wypadek pobliskie kraje słowiańskie mogły dostarczyć robotnika taniego i wstrzymalego w każdej ilości.

To też przemysł zaczął powoli wzrastać na Górnym Śląsku i bogacić — obcych przybyszów.

Jeszcze druga wojna przysporzyła Niemcom skarbów podziemnych w wielkiej ilości. Wojna francusko-niemiecka w roku 1870/71. Niemcy zdobyły w Lotaryngii najbogatsze kopalnie najlepszej rudy żelaznej w obwodzie Minette. Tamdotąd ciągnie obecnie zachodni niemiecki przemysł żelazny.

Zwykle nam na Śląsku zarzucają, że nie było tutaj dawniej takiego rozkwitu przemysłowego, dobrobytu i kultury, mianowicie nie było tego za polskich czasów. Dopiero Prusy się o to postarały.

Takie zarzuty są niemądre. Kto tak głosi, ten nie zna historii przemysłu niemieckiego.

Gospodarstwo społeczne Niemiec a mianowicie przemysł niemiecki przechodził różne próby nim doszedł do takiej potęgi, w jakiej go dziś widzimy. Z drobnego przemysłu domowego wzrósł z biegiem czasu i udoskonaleniem techniki do wielkiego przemysłu fabrycznego. Przeobrażenie gospodarki społecznej w Niemczech nie było dziełem chwili. Niemcom brakło potrzebnego kapitału do zaprowadzenia nowoczesnej techniki, jaką już posiadały Anglia i mała Belgia. Kapitał ten płynął przeważnie z tych dwóch państw i dzięki temu kapitałowi zaczęły powstawać po pamiętnym roku 1848, w Nadrenii i Westfalii i także i na Śląsku huty żelazne, walco-

wnie, wielkie piece, zbudowane podług sposobu angielskiego, a które przeważnie przerabiały surowce zagraniczne.

Trzeba wiedzieć i pamiętać, że sławne huty lipińskie np. powstały z kapitału belgijskiego i francuskiego (spółki Vieille Montagne, wym.: wiej montan.) Do dziś akcje lipińskie przeważnie są w Belgii i Francji. Walka starego systemu gospodarczego z nowym ostatecznie rozstrzygnęła na korzyść ostatniego. Pomyślny wynik wojny niemiecko-francuskiej a z nią 5 miliardów odszkodowania wojennego dały podwalinę do wielkości przemysłu niemieckiego. Ale nie na długo. Napływ tak olbrzymich pieniędzy do państwa był dla ludu wyrosłego z warunków ubogich, zjawiskiem niezwykłym, tak iż zupełnie znikła miara rozsądnego myślenia i rozporządzenia tym kapitałem. Sądzoło ogólnie, że nadszedł znowu złoty wiek, że bez pracy i wysiłków dojść można w krótkim czasie do bogactw. Szał ten ogarnął nie tylko przemysł, ale także i rolnictwo i warstwy inne. Zaczęła się spekulacja niesłychana, nierosądna a skończyła się upadkiem spekulantów. Nastąpił rok 1873, który wielkie marzenia obrócił w niwecz. Bankructwo niejednego, który się sądził w pewnym posiadaniu zdobytych bogactw, doprowadziło do pierwotnej biedy i niedostatku, a tem bardziej dało się ono odczuć, gdy w tym czasie zniesione miały być także ostatnie rozporządzenia ku ochronie cła, a wyroby zagraniczne z tem większą energią szukały zbytu na wolnym rynku niemieckim. Bankructwem dotknięte zostało i rolnictwo: Tańszy fracht morski udogodniający wysełki zamorskie i ułatwienie ruchu z zagranicą, spowodowały wielkie masy amerykańskiego, rosyjskiego i indyjskiego zboża na rynek niemiecki a ceny zboża spadły. Podobnie miała się rzecz z drobnym handlem i rękodzielnictwem, te warstwy, które się dorobiły pracą i spekulacją pewnego dobrobytu, połącznięte zostały w wir zamieszania ogólnego.

Znaczenie wojny niemiecko-francuskiej dla całej gospodarki społecznej w Niemczech — pomijając stronę moralną — było to, że skarb, wypłacony Niemcom przez Francję, jako odszkodowanie wo-

teme, umożliwił zaprowadzenie nowoczesnej techniki i ulepszeń technicznych w wielkim przemyśle fabrycznym.

Trzeba się nad tem dobrze zastanowić i innym o tem opowiadać.

Żaden robotnik nie ma być tylko ślepiem narzędziem, pracować, co mu każą, a brać, co mu dadzą — ale ma wiedzieć jak najwięcej i nad wszystkim dobrze się zastanowić.

W następnych numerach będziemy podawali wiadomości z historii przemysłu górnośląskiego.

W obronie organizacyi „Zjednoczenia“.

W „Gońcu Wielkopolskim“ w numerze 106 jest dłuższy artykuł w obronie p. Sosińskiego, którego podpisany prezes Towarzystwa „Straży“ w Hoerde broni wymownemi słowami.

W końcu zajmuje się także p. Brzeskotem, pomagając gazet Korfantowych i naszych „ugodowych liberałów“, i tak pisze:

Wspomnę tu tylko cokolwiek o osławionym Brzeskocie. Tu na obczyźnie ma człowiek ten opinię taką, że za miskę soczewicy zmienia swe przekonania, jako koszulę co tydzień. Gdy w roku 1905 na pamiętnym wiecu Straży w Dortmundzie, na którym także był obecnym p. Jaworski z Poznania, Brzeskot wychwalał szlachtę i księży pod niebiosa, a gromił i wyzywał warcholów, to przy ostatnich wyborach wyzywał szlachtę i księży, aby się przypodobać partii kuryerowej i aby za jej wpływem uzyskać płatne miejsce w Zjednoczeniu. Człowiek ten w roku 1900 utracił prezesostwo w Zjednoczeniu ział ku niemu wielką nienawiścią i także ku panu Sosińskiemu, a wychwalał szlachtę i księży, miał nadzieję, że może z czasem zostanie jakim płatnym urzędnikiem w Straży, albo może jakim dobrze płatnym urzędnikiem w jakim banku polskim. — Jedno i drugie mu się nie powiodło, więc znów poluje na Zjednoczenie, które za obecnego prezesa przyszło do rozkwitu i potęgi. Po usunięciu go z Zjednoczenia owładnęła go straszna nienawiść ku takowemu. W roku 1905 pan Żniński zwołał do swego pomieszkania kilkudziesięciu rodaków. I ja byłem obecny, a także ów sławetny p. Brzeskot. Brzeskot mnie i kilku innym z nienawiści ku Zjednoczeniu zaproponował utworzenie nowej organizacyi robotniczej. Wtenczas spotkał się ze stanowczem potępieniem takich myśli ze strony ś. p. Ciężyńskiego i innych, nadmienieniem, iż toby była zdrada narodowa i robotnicza! I tacy ludzie chcieliby się może jeszcze ubiegać o płatne miejsca w Zjednoczeniu ze szkodą dla mężów gorliwych i wielce zasłużonych około rozwoju Zjednoczenia!! Precz więc z takimi burzycielami — którzy się przyczyniają do rozdarcia społeczeństwa polskiego, dziś

w tak ciężkich dla nas czasach. Społeczeństwo nasze powinno znaleźć w sobie tyle siły żywotnej, aby burzycieli takich uczynić nieszkodliwymi!

Franciszek Pawelczak,

prezes Towarzystwa Straży w Hoerde.
Hoerde, Schildstr. 11 (Westfalia).

Tak wygląda p. Brzeskot, który jeździ po filiach górnośląskich Zjednoczenia zawodowego.

Podajemy to dla objaśnienia robotników naszych, aby wiedzieli, kim jest p. Brzeskot, mający piękne słowa w ustach.

Bieda wypędza naszych braci i sąsiadów do Syberyi.

W pobliskim zagłębiu (obwodzie) dąbrowskiem, w Sosnowcu i okolicy, panuje bieda, jak wszędzie w obwodach przemysłowych.

Kopalnie pracują tylko pięć dni w tygodniu. Prócz tego, z powodu lekkiej zimy i wielkich zapasów węgla, nie prowadzą robót lepiej płatnych, tak zwanych ilarowych, lecz tylko roboty o niższej znacznie płacy.

Dodać trzeba, że w kopalniach, należących do kapitalistów zagranicznych — mianowicie do towarzystw francuskich — z robotnikami poprostu nie-ludzko się obchodzą. Wszelkich urządzeń kulturalnych brak — to są rzeczy znane.

Co się zaś tyczy fabryk metalurgicznych (żelaza) i hut, to tam znowu wydalania robotników są na porządku dziennym; z huty Katarzyny n. p. wydalono w tych dniach czterdziestu ludzi. A przyczyną wydań jest obniżenie płac, które podwyższono podczas strejków. Wydaleni są dawniejsi robotnicy, którzy z tych podwyżek korzystali, a przyjmowani są nowi, na dawnych gorszych warunkach.

Słowem, istotna niedola wypędza ludzi z kraju ojczystego.

Ale dlaczego idą w kierunku Syberyi?

Niewiadomo.

Agitacya? Zapewne, — ale czyja? Nie rządu i nie komitetu przesiedleńczego z pewnością. Bo broszura tego komitetu, zawierająca warunki przesiedlenia na Syberję, nie jest bynajmniej agitacyjną, lecz raczej ostrzegą. Mówi o trudnościach przesiedlania, o tem, że jest to ostatni środek polepszenia bytu, że dobrej ziemi jest coraz mniej, że wobec coraz większego napływu (po 700 tysięcy ludzi w latach 1908 i 1909) roboty przygotowawcze nie mogą iść w dość szybki sposób, że wreszcie udający się na Syberję nie mogą się skarżyć na rząd o brak ostrzeżeń. Bo miejscowe władze utrudniały wogóle przesiedlenie, mówiąc, że niema gruntów na Syberyi dla Polaków.

Dzieją się niesłychane rzeczy. 23 ludzi wędrujących do Syberyi pisało skargę do redakcyi rosyjskiej.

skiej gazety, iż przeszkadzają im księża, którzy „wszędzie się nienawidzą między ludem rosyjskim i polskim“, a przyszłych wychodźców „nienawidzą i prześladują“. Pisali też skargę na pismo miejscowe, w którym „fanatycy i intryganci“ prześladują wyjeżdżających. Jakiś pokątny doradca „pismok“, który skargę pisał, prosi o „pomoc przeciw podłym intrygom“ w imieniu owych 23 „prawomyślnych, trzeźwych i pracowitych“.

Wreszcie komisarz włościański, który zajmuje się przesiedleniem, mówił, że jest temu masowemu ruchowi przeciwny i że widziałby chętnie przeciw działanie mu ze strony społeczeństwa polskiego.

Skoro niema agitacji ze strony właściciela gruntów — państwa, komu może na tem zależeć? Niewiadomo. Bo nie można powtarzać plotek bez żadnych dowodów. Prawdą jest tylko, że kilku ludzi opowiada o Syberii dziwy, zapowiada ciągle, że dziś jutro wyjeżdżają, przecież siedzą i żyją, nie siejąc, nie orząc — nie podobna stwierdzić dotychczas, na czyj rachunek.

Poza tem dobrowolnymi agitatorami na rzecz Syberii są z jednej strony zesłańcy administracyjni, przeważnie robotnicy i rzemieślnicy, którym z powodu braku rąk robotniczych powodzi się tam dobrze. Piszą więc zachwalające listy, z drugiej zaś żołnierze z wojny japońskiej, którzy bardzo mało widzieli i poprostu chwala Syberję jako Daleki Wschód, co jest oczywistym błędem.

P. Szukiewicz słyszał, gdy jeden z nich opowiadał n. p., że różnice klimatu Królestwa i Syberii są bardzo nieznaczne, a kiedy delegat zwrócił mu uwagę, że się myli, wspominał mu o kilkudziesięciostopniowych mrozach, zgodził się z tem bez wahania, co mu nie przeszkodziło zapewne nadal błędnych wieści rozsiewać. Tacy agitatorzy zdają się jednak działać w dobrej wierze.

Zauważyć wypada, że jako ziemie kolonizacyjne dla naszych ludzi wchodzi w rachubę okolice pod względem klimatycznym jak najgorsze, gubernie irkucka i jenijska, bliższe bowiem ziemie Syberii przeznaczone są dla przesiedleńców z gubernii centralnych. Dostaną tam działki gruntu, lasem pokryte, które dopiero karczować potrzeba; gruntów bezleśnych niema prawie zupełnie. Obszar działek wynosi 15 dziesięcin (30 morgów) na każdego mężczyznę w rodzinie, ale ziemia nie jest ani własnością — nie można jej sprzedawać — ani dzierżawa, bo czynsz żaden nie jest wymagany. Stąd wnosić można, że każdej chwili odebrana być może. Niewiadomo także, czy w razie opuszczenia ziem zwrócone będą poczynione nakłady, wydatki. Przesiedleńcy w pierwszych miesiącach mogą otrzymać pożyczki w wysokości 100 rubli, bezprocentowo, spłacane ratami w ciągu dziesięciu lat, przy czem

pierwsza rata wymagana jest dopiero po 5 latach pobytu.

Co do dotychczasowych istotnych rozmiarów wychodźstwa na Syberję, wieści były przesadzone; w roku zeszłym wyjechały 34 rodziny (159 osób), w pierwszym kwartale r. b. zaś 37 rodzin (197 osób). Ale przyszłość przedstawia się zatrważająco. W tej chwili zapisani są jako kandydaci do przesiedlenia: do gubernii irkuckiej 699 rodzin (3748 osób) i do gubernii jenijskiej 204 rodzin (1147 osób). Przytem interesowani mówili p. Szukiewiczowi, że to jest nie w porównaniu z ruchem, który nastąpi na rok przyszły. Rok obecny można uważać prawie za zamknięty z tego względu, że czas przesiedlania się trwa tylko od 1—20 czerwca, po tym terminie ruszać na Syberję już nie można.

Ruch obejmuje przede wszystkim robotników przypadkowych, z ludności bezrolnej gubernii kieleckiej, ale pewnej części przesiedleńców dostarczają także robotnicy i rzemieślnicy fachowi, z dziada i pradziada, nawet tacy, którzy nieźle zarabiają i mają oszczędności, iaki taki mająteczek ruchomy czy nieruchomy; wielu wyprzedaje się ze wszystkiego w oczekiwaniu wyjazdu.

Na wszystkich ustach są rozmowy tylko o Syberii. Czytają pisma te najwięcej, które piszą o Syberii. Syberja nawet daje powód do łatwego wyzysku.

Ci ludzie, których wypędza z kraju nędza, sprzedają nieraz ostatnie sprzęty, ażeby złożyć fundusz na wyprawę na Syberję delegatów. W celu sprawdzenia szczegółów na miejscu wysłano takich delegatów w liczbie 82 do gubernii irkuckiej i 22 do gubernii jenijskiej. Każdy z nich otrzymał 100 rubli, z czego 60 rubli na podróż, a 40 rubli na wyżywienie rodziny na miejscu. Nie trzeba dziwić się niskim kosztom podróży, bo każdy delegat i każdy przesiedleńca w podróży na Syberję płaci czwartą część taryfy czwartej klasy.

Tyle szczegółów co do ruchu. A teraz parę uwag ogólnych.

Porównanie nasuwa się samo — z gorączką brazylijską z przed dziewiętnastu laty. Podobieństwa — to ta sama konieczność bardzo ciężkiej pracy przy karczowaniu lasu, te same złudne nadzieje zarobków rzemieślniczych, dlatego złudne, że w razie znacznego napływu — pracy dla wszystkich nie starczy i zarobki obniżyć się muszą. Ale jakaż różnica! W Brazylii klimat łagodny, raczej gorący, pozwalający na budowlę tanie. Na Syberii ostry i zimny, wymagający trwałych i ciepłych pomieszczeń. Tam — osady kwitnące; tu — konieczność zmarnienie tłumy ludzi.

Łatwo ludowi wytłómaczyć, że gubernie irkucka i jenijska to najgorsze kraje dla naszego osadnictwa. Ale przecież trzeba zważyć, że tych ludzi pcha na wschód nędza. I odradzając wyjazd na Sy-

berę — trzeba by im wskazać inne kraje. Tu natrafiamy na trudność prawie nieprzezwyciężoną. Bo w tej chwili utrudnione jest wychodztwo do Stanów Zjednoczonych, a do Brazylii bezpłatny przejazd zamknięty.

Na to mogłaby poradzić do pewnego stopnia parcelacja czyli podział wielkich dóbr. Ten podział jest jednak niesłychanie trudnym wobec rządu rosyjskiego.

Wydalenie robotników budowlanych.

Rząd saski podobno poprze wniosek, według którego na nowo mają być podjęte próby pogodzenia pracodawców i robotników w przemyśle budowlanym.

Co z tego wyniknie — trzeba odczekać.

Tymczasem wszelkich możliwych sposobów chwytają się pracodawcy w budownictwie, ażeby sprawę pomyślnie zakończyć dla nich. W Gdańsku zażądali od firm, dostarczających towary budowlane, ażeby się zobowiązały nie dostarczać towarów tym pracodawcom, którzy do wydalenia się nie przyłączyli. Posunęli się nawet tak daleko, że opornym zagrozili trzyletnim bojkotem. Przeważna część firm, licząc się z groźbą późniejszych wielkich strat, przystała na ten warunek. Nieomal z całych Niemczech nadchodzą wieści, że pracodawcy postanowili walczyć do upadłego, nie przebierając w środkach, ażeby postawić na swoim. Celem uniemożliwienia pracy tym przedsiębiorcom, którzy nie mieli chęci wydalać swych robotników, zmuszają dostawców podobnie jak w Gdańsku do odmawiania dalszej dostawy materiałów budowlanych.

W ubiegłą środę napadł jakiś robotnik w Toruniu wykluczony z pracy pewnego chętnego do pracy kolegę swego, udającego się na nową budowlę przy szosie chełmińskiej i pobił go. Bliższych szczegółów tego zajścia na razie nie ma.

Przed tygodniem rzekomo napadło na toruńskim przedmieściu Mokrem również czterech robotników zmuszonych do bezrobocia na pewnego poliera murarskiego, który jechał rowerem. Polier, będąc widocznie przygotowany na podobne zaczepki, rozpedził napastników na cztery wiatry i dał im poprzednio porządną nauczkę.

Takich i podobnych wiadomości będzie jeszcze więcej.

Natomiast przedsiębiorcy-kapitałiści są niewinnymi „barankami” — w oczach wrogów robotników.

Przy wydaleniu chodzi o więcej, niż o murarzy, cieśli i t. d. Chodzi o wolność robotniczą! Robotnicy! Brońcie się! Składajcie na walkę o wolność, ile kto może!

Dalsze wiadomości są takie:

Bawarski prezes ministrów zwrócił się jako minister handlu i przemysłu na wniosek monachijskiego sądu rozjemczego do urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych, by urząd ten dał pobudkę do nowych układów pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami w zawodzie budowlanym. Monachijski sąd rozjemczy uważa chwilę obecną za bardzo podatną dla ponownego rozpoczęcia prób ugody.

W Dreźnie nadburmistrz Beutler rozpoczął układy pomiędzy organizacjami pracodawców i pracobiorców.

Centralny związek pracodawców przemysłowych wzywa członków do poparcia pracodawców-budowniczych.

Monopol naftowy w Austrii a przemysł galicyjski.

Austria zamierza wprowadzić monopol naftowy. Jest to sprawa, obchodząca przedewszystkiem Galicyę i jej przemysł — jedyny przemysł galicyjski.

Należy przeto bliżej przyjrzeć się i zamiarom rządu i stosunkom, wśród których przemysł naftowy rozwija się w Galicyi.

Lat temu trzydzieści, nie było jeszcze przemysłu naftowego.

W początkach ósmego dziesiątka lat zeszłego wieku przybył do Galicyi tegi człowiek, który po pierwszych nieudanych próbach rozwinął przemysł naftowy w Galicyi. Był nim Stanisław Szczepanowski.

Pierwsze próby wiercenia sposobem kanadyjskim przeprowadził w Słobodzie Kungurskiej pod Kołomyją, potem odkrył Schodnicę. W roku 1885 roczna produkcja ropy w Galicyi we wszystkich kopalniach wynosiła 650 000 centnarów metrycznych (podwójnych). W następnych latach wzrastała, a w chwili, kiedy Szczepanowski stał na szczycie swego powodzenia, w roku 1896, doszła do wysokości 3 397 000 centnarów metrycznych. Była to już produkcja wielka, ale Szczepanowski przeczuwał, że jest dopiero w zaczątku swego rozwoju.

Wydał wszystkie swoje kapitały, szukał kredytu w bankach krajowych, uzyskał wielki kredyt w galicyjskiej kasie oszczędności. I kiedy był u celu swoich usiłowań, kiedy już mógł naprawdę stworzyć polski wielki przemysł naftowy, kiedy się otwierały najpiękniejsze nadzieje na przyszłość: przyszło nieszczęście.

Kraj nie zrozumiał Szczepanowskiego, mali ludzie, zazdrośni głupcy, ignoranci ekonomiczni, agrarysze o ciasnych i mizernych celach wywołali katastrofę, zniszczyli nadzieje stworzenia polskiego wielkiego przemysłu i zgubili wielkiego człowieka.

Przemysł naftowy rósł, ale przechodził w ręce obce i dziś jest istotnie wielkim przemysłem, ale w znacznie przeważającej mierze jest przemysłem w ręku obcego, nieraz wrogiego krajowi kapitału.

Gdzież potrzeba istnieje większa, jak tam w Galicyi, stworzenia wielkiego przemysłu, pytał Szczepanowski? Przekonał się że tej potrzeby wielkiej ludzie mu współcześni nie rozumieli, cele jego zapoznali i w gnuśnem poddaniu się ulegli w niemocy.

„Naród bierny i gnuśny nie umie walczyć z losem, tylko mu się poddaje i ulega. Własna niemoc i gnuśność stają się tem przeznaczeniem, które wiedzie naród do upadku. Nieubłagane koło konieczności historycznej toczy się dalej. Biada tym, którzy nie widzą drogi, którą się toczy, którzy niem nie kierują, tylko biernie wyczekują, aż ich pominie lub po nich przejdzie. To też narody bierne albo znikają z powierzchni ziemi, albo wchodzą w skład narodów czynnych, narodów, które ze świadomością i wyteżeniem wypełniają swe historyczne przeznaczenie. Samodzielność umysłowa, niezależność ekonomiczna, są warunkami roli czynnej. Jedna wskazuje cel, druga dostarcza środków do dopięcia celu. Trzeba też je wytworzyć równocześnie, bo cel bez środków to marzenie, środki bez celu to zgnilizna“.

Te słowa pisał Szczepanowski.

Niedawno złożył poseł okręgu naftowego i znakomity znawca przemysłu naftowego w Galicyi, p. Żarański, obraz rozwoju przemysłu naftowego w Galicyi. Wykazał on, jak produkcja ropy w Galicyi w ciągu ostatnich lat 25 (1885—1909) od skromnych początków doszła do dzisiejszego światowego stanowiska.

W ciągu tego ćwierć wieku produkcja ropy w Galicyi przebyła olbrzymią drogę od 650 000 centnarów metr. w r. 1885 do 20 531 500 centnarów metrycznych w r. 1909, czyli licząc dzisiejszą średnią wartość produkcji z 1 950 000 koron w r. 1885 do 75 094 500 koron w r. 1909.

Borysław i Tustanowice produkują w r. 1909 19 160 400 centnarów metr. ropy. Samę Tustanowice rozwinęły się od r. 1903—1909 olbrzymio: w r. 1903 produkowały 94 700 centnarów metr., w r. 1904 już 256 900 cent. metr., w 1905 r. 879 000, w 1906 r. 2 875 600, w 1907 r. 7 414 600, w 1908 r. 13 187 100, a w r. 1909 produkcja szybów w Tustanowicach wynosi 16 922 200 centnarów metr. Produkcja ropy wzrosła olbrzymio, otwarto istne skarby z łona ziemi, a tymczasem zapotrzebowanie nafty w całym państwie bardzo wolno wzrasta i cały wytwór galicyjski nie może być spotrzebowany.

Austro-Węgry spotrzebują zaledwie 7 milionów centnarów metrycznych do oświetlenia, a państwo zakupuje 3 miliony centnarów metrycznych do odbenzyniarni i dopiero w ostatnich czasach do opał

lokomobil, cała zaś reszta 10—12 milionów centnarów metrycznych musi być wywożona za granicę.

Naturalnym odbiorcą nadwyżki produkcji nafty galicyjskiej powinny być Niemcy.

Tymczasem Niemcy 80 procent swego zapotrzebowania pokrywają w Ameryce. Całe zapotrzebowanie nafty w środkowej Europie wynosi około 30 milionów centnarów metrycznych i o ten rynek zbytu walczy światowy związek (trust) naftowy „Standard Oil Company“. Nawet na targu wewnętrznym w Austrii panuje w tej chwili filia „S. O. C.“, a mianowicie „Vacuum Oil Company“, i założyła dwie olbrzymie rafinerie w Dziedzicach na Śląsku i w Almas-Füzedo na Węgrzech.

Równocześnie związany z trustem (związkiem) amerykańskim syndykat rafinerii francuskich buduje olbrzymią rafinerię w Limanowej w zachodniej Galicyi, gdzie przerabiać będzie rocznie milion centnarów metrycznych nafty. I doszło do tego, że rafinerie, trustem związane, rzucają na targ gotowy produkt nafty po cenie niższej, aniżeli kosztu produkcji ropy w Borysławiu mianowicie po cenie 18 koron 60 halerzy w Wiedniu za 100 kg. nafty rafinowanej, co po odliczeniu 13 kor. opłaty i kosztów przewozu równa się cenie 1 kor. 75 hal. za 100 kg. nafty w Borysławiu. Jest to więc świadome ruinowanie przemysłu galicyjskiego.

Jeszcze gorzej jest dla eksportu nafty galicyjskiej do Niemiec. Tam bowiem sprzedaje trust amerykański w Hamburgu po 12 marek 100 kg. nafty, wobec czego niema mowy o konkurencji z naftą galicyjską w Niemczech.

W takim stanie rzeczy rząd przychodzi z pomocą, co prawda nie bezinteresowną, chce bowiem za swą pomoc zarobić dla skarbu państwa około 10 milionów koron rocznie.

Na wzór ustawy rumuńskiej rząd austriacki zamierza przeprowadzić przeróbkę ropy w rafineriach austriackich i węgierskich i ustanowić ceny rafinady. Nadto zamierza zmonopolizować (zabrać) rurociągi i magazyny i tym sposobem położyć swą ciężką rękę na przemyśle naftowym.

Nie będzie to ani monopol produkcji nafty, jak jest monopol produkcji soli, ani monopol przeróbki nafty, jak jest monopol tytoniowy: lecz jedynie monopol rurociągów i zbiorników ropy, tudzież monopol sprzedaży zarówno surowca, to jest ropy jako też przetworów i przeróbek nafty, benzyny, olejów, smarów i parafiny.

W gruncie rzeczy jest to nowe obciążenie konsumentów, ale niezawodnie znaczna pomoc dla przemysłu naftowego, a przede wszystkim skuteczna walka z trustem amerykańskim na rynku wewnętrznym w Austrii. Nie jest to żadnym „podarunkiem dla Galicyi“, lecz jest przede wszystkim czynem fiskalnym w celu powiększenia dochodów państwa.

przyczem we własnym interesie rząd pogodzi rafinerie, które nie potrafiły się dotąd same zorganizować (jest ich 25 wielkich i 100 małych), a niezawodnie także ustaleniem cen produkcji na poziomie wyższym od kosztów produkcji.

Najważniejszym atoli powodem rządu była skuteczna walka z trustem amerykańskim, który chciał zniszczyć produkcję galicyjską.

Niestety, ani producenci galicyjscy — pomimo stworzenia krajowego Związku naftowego — ani rząd krajowy w Galicyi nie potrafili przeprowadzić umiejętnej organizacji przemysłu naftowego.

Słowa Szczepanowskiego spełniły się w całej pełni. Kraj nie potrafił wyzyskać skarbów swej ziemi dla podniesienia własnej wytwórczości i zdobycia niezależności ekonomicznej.

Przemysł wielki przeszedł w ręce obcych kapitałów, a rząd austriacki godzi poważnionych, organizując sam — monopol naftowy.

LISTY.

Huta Donnersmarka.

Odbyło się walne zgromadzenie spółki Donersmarckhuty. Dywidenda wynosi 14 procent. Bardzo spora to dywidenda w tych lichych dla przemysłu czasach, w których ceny wszystkich wyrobów spadły, a koszta produkcji idą w górę. Spółka niedługo będzie miała rudę żelazną z Salangen w Norwegii, skąd do Szczecina pierwszy okręt dowiózł rudę. Od dłuższego czasu już jeden piec wysoki ugaszono; tylko dwa piece wysokie są w ogniu. Po kopalniach trzeba szychty wypuszczać, bo nie ma dostatecznego odbytu. Generalny dyrektor pan Hochgesandt chwalił się, że kopalnie są dobre a huty również dobrze urządzone. Skoro tylko czasy się poprawią, wtedy i dywidenda będzie wyższą. Według spisu majątkowego kopalnie rudy żelaznej, łomy kamieni wapiennych i udziały w spółkach innych miały wartość 19 mil. 806 tys. mk., do czego doszły budynki nowe i nowo zakupione kopalnie za 2 mil. 816 tys. mk., razem 20 mil. 608 tys. mk. Materjałów, półfabrykatów i produktów rozmaitych było za 2 mil. 711 tys. marek. Dłużnicy winni byli 545 tys. marek. Natomiast kapitał akcyjny wynosił 12 mil. 615 tys. marek. Rezerwa odłożona na możliwe straty 1 mil. 884 tys. marek. Długi hipoteczne spółki wynosiły 5 mil. 101 tys. mk. Fundusz na zapłatę szkody, wyrządzonej przez kopalnie, dochodzi do 396 tys. marek. Ma więc spółka z czego płacić posiedzicielom. Odłożyła do tego funduszu jeszcze 300 tys. marek. Spółka była winna rozmaitym wierzycielom 2 mil. 500 tys. marek.

Zysk wynosił 3 mil. 864 tys. m., z czego od-
pisano na zapłatę szkody, wyrządzonej przez ko-

palnię, na zużycie budynków i maszyn, na wyczerpanie kopalń itp. 2 mil. 315 tys. mk. Pozostaje 1 mil. 585 tys. z czego dyrekcyja i rada nadzorcza wedle kontraktu otrzyma 76 825 mk. tantiemy, na 14 procent dywidendy poszło 1 mil. 412 tys. mk. a na urządzenia dobroczynne dla robotników i urzędników przeznaczono 57 292 mk. Ogólny zysk właściwie był większy, bo 4 mil. 172 tys. mk., ale z tej sumy zaraz odliczono kilkadziesiąt tysięcy mk. na procenta itp.

Robotnicy z tych liczb mogą się przekonać, że pomimo lichych czasów w przemyśle akcyonaryusze i inni mieli dobre czasy. A robotnicy? Jakie były zarobki, stosunki itd. Proszę o wiadomości do „Pracy“.

Szwagier Marka z Chin.

Zabrze.

Spółka koksowni i fabryk chemicznych

w r. 1909 miała dość dobry rok, bo dywidenda wynosi pomimo lichych czasów 8 procent. Zarząd oblicza wartość fabryk, koksowni, gruntu, maszyn, aparatów itd. na 4 mil. 423 tys. mk. Na budowę ma zarząd 852 tys. mk. pieniędzy leżących. Kopalnie koło Morawskiej Ostrawy mają 28 mil. 591 tys. mk. wartości. Spółka ma akcyi obcych za 687 tys. mk. i udziałów w obcych przedsiębiorstwach za 1 mil. 329 tys. mk.

Winni byli spółce rozmaite firmy kupieckie 8 mil. 401 tys. mk.

Kapitał akcyjny wynosi 18½ mil. marek, długi hipoteczne 10 mil. 45 tys. mk. Fundusz rezerwowy odłożony na nieszczęścia, straty i t. p., dochodzi do 1 mil. 887 tys. marek.

Dla robotników istnieje fundusz wsparcia (dla przyszłej kasy inwalidzkiej? Red.) wysokości 227 tys. mk.

Zysk w r. 1909 wynosił 1 mil. 840 tys. mk., z czego rada nadzorcza dostała 416 49 mk. tantiemy, a na 8 procent dywidendy potrzeba 1 mil. 480 tys. marek.

Prosimy o wiadomości o stosunkach robotniczych.

Justyn Żelazny.

KLEMENS JUNOSZA.

SUMA NA KOCIMBRODZIE.

OBRAZEK WIEJSKI.

(Ciąg dalszy).

Pan Konrad przyjedzie przed wieczorem. Jasny dowód skuteczności spojrzeń.

Przyjedzie na pewno; przyrzekł, za co, jako nagrodę, otrzymał uśmiech. Niby to nie, a jednak widocznie był uszczęśliwiony, bo także uśmiechnął się bardzo wymownie.

Zdjąwszy salopkę, czapeczkę i woalkę, młoda osoba schowała je do szafy, poprawiła włosy i usiadła na kozetce.

Chciała trochę odpocząć, zanim podadzą obiad, i myśl jej znowuż pobiegła przed kościół, gdzie co niedziela, po nabożeństwie, zbiera się całe towarzystwo okolicy na krótką pogawędkę.

Tam sąsiedzi komunikują sobie różne wiadomości, tam odbywa się przegląd strojów i ekwipaży.

Właśnie dziś pan Konrad prezentował nowe konie; bardzo ładne, siwe, jakby wiedział, że panna Bolesława szczególnie tę maść lubi. Konie były zaprzęgnięte do maleńkich sanek. Konrad sam powoził, stangret siedział na ławeczce z tyłu.

Doskonale powozi ten Konrad, kieruje końmi z wdziękiem i elegancją; rozpędza je, robi najtrudniejsze zwroty, osadza w jednej chwili na miejscu; a przytem nie znać, żeby się wysilał, żeby ręką poruszył. Pewna pani utrzymuje, że właśnie taki młody człowiek, który i powozi wybornie, i wierchem na najognistszych koniach harcuje, jak najłatwiej daje się ujeździć w małżeńskim zaprzęgu. Szybko oswaja się z cugłami, byle je ujęła dzielna rączka.

Panna Sławcia, przypomniawszy sobie to zdanie, tylokrotnie stwierdzone już w historii i w życiu — przypatruje się swoim rączkom.

Są one małe i na pozór delikatne, jest jednak w nich siła, która może sprostać zadaniu. Zresztą przykłady świadczą, że nie wielkość stanowi o mocy. Ojczulek naprzykład, jest imponująco silny, mateczka wątla jak trzcina, a jednak co tylko mateczka chce, ojczulek robi. Czasem burknie, obruszy się, powie, że ani myśli, a w rezultacie uczyni, co mu kazano.

Nie z innej chyba gliny ulepiony jest Konrad, bo znowuż inna pani, od kilkunastu lat zameżna, mówi nieraz, że wszyscy mężczyźni ją jednakowi. Co do powierzchowności, to oczywiście nieprawda, gdyż są siwi, łysi, otyli, wysmukli, przystojni, ładni, bardzo ładni, brzydecy... ale charaktery mają prawie jednakowe, pod pewnemi względami, i rzadko który zawojować się nie da.

Panna Sławcia uśmiecha się i myśli, jak też wyglądać będzie zawojowany Konrad? W każdym razie nie brzydko, gdyż jest przystojny, a nieśmiałość dodaje mu pewnego wdzięku.

Nieśmiałość ta jest poniekąd usprawiedliwiona; Konrad nie śmie podnieść oczu na pannę, gdyż nie wie, czyby go przyjęto. Obawia się odmowy, odkosza.

Rzeczywiście, jak partya, nie może zaliczać się do świetnych, dostał bowiem po rodzicach tylko obdłużony Szczygłów, folwark ledwie dziesięciowłokowy, w nieosobliwej głębie, ale są przytem okoliczności łagodzące. Po pierwsze, okolica zupełnie uboga jest w kawalerów, a natomiast obfituje w dorodne dziewczęta. Po drugie, gdyby się znalazł młodzieniec bogaty, to szukałby dla siebie żony jeszcze bogatszej, a więc nie przyjeżdżałby w tym celu do Łopiankowa, gdzie, jak ojczulek mówi, nigdy się nie przelewa i ledwie koniec z końcem można związać, a i to nie zawsze. Po trzecie, Konrad jest chłopak młody, przystojny, dobry i nareszcie, po czwarte, trzeba przecież wyjść za mąż, ponieważ taki jest od dawna ustalony zwyczaj na świecie.

Rozważywszy to wszystko w ładnej główce, postanowiła panna Bolesława nie miażdżyć Konrada, piorunującym wejrzeniem, jeżeli się oświadczy; nie łamać jego życia w kwiecie lat młodzieńczych, i zgodnie z jego wolą zostać słońcem, mającym oświeślać i ogrzewać dworek w Szczygłówniku.

Idzie tylko o to, czy się oświadczy? Wątpliwości pod tym względem chyba niema; można bowiem od pierwszego rzutu oka poznać, jakie żywi intencye. Pewna pani twierdzi, że każdy młodzian, pragnąc wyjawić sobie ukochanej tajemnicę serca, ma charakterystycznie głupią minę, że Konrad chwilami taką głupią minę miewał, i że mu z nią było do twarzy. Nie ulega więc kwestyi, że się oświadczy — a gdy to uczyni, to cóż robić?

Trzeba będzie zarumienić się, spuścić oczy i powiedzieć, że jeżeli ojczulek i mateczka nie przeciw temu mieć nie będą, to... Na razie nie należy mówić nic więcej, chyba gdyby się koniecznie dopytywał o wzajemność... W takim wypadku rzucić mu jedno krótkie, szeptem wymówione „tak“, i niech się cieszy, niech woła, że jest szczęśliwy, niech całuje po rękach!

Przy obiedzie była panna Sławcia bardzo wesola, ojca kilkakrotnie pobudziła do śmiechu swym szczebiotem, a nawet matka, zawsze smutna i zamyślona, rozpogodziła czoło.

Mówiono o Konradzie i o zapowiedzianej jego wizycie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. (Streik tkaczy w Krefeldzie). Po upływie dwutygodniowego terminu wypowiedzenia złożyło 250 robotników krefeldzkiej tkalni bawełny pracę. Powodem strejku tego było wydalenie z pracy jednego członka wydziału robotniczego. W imię hasła „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“ powstało więc bezrobocie to. W

następny dzień przybyło do pracy tylko 102 robotników, którzy nie wypowiedzieli, do pracy. Z tych kilku także pracę złożyło, gdy im tej pracy nie powierzono, którą mieli zwykle. Dalej zastrejkowało 40 robotnic, rzekomo z nakazu strejkujących. Zarząd tkalni żywi wszakże przekonanie, że strejk rychło się zakończy. Reszta robotników pracuje dalej.

— Liczba wydalonych robotników w budowlanych w Niemczech wynosi 187 tys., jak głoszą pracodawcy, a 127 000, jak głoszą organizacje robotnicze.

— Miasto Strassburg wydało w r. 1909 na wsparcie dla bezrobotnych 5 989 mk. Bezrobotnych było 674, którzy przez 8095 dni pobierali wsparcie codziennie 74 fen.

Wiadomo, że i w Kolonii jest kasa na bezrobocie. Co raz więcej jest doświadczenia, jak takie kasy płacą, ile potrzeba dopłaty z strony miasta, ile robotnicy muszą płacić i t. p.

Drobne wiadomości.

* W Krakowie w Zielone Świątki odbędzie się zjazd czyli walne (generalne) zgromadzenie chrześcijańskiej organizacji robotniczej. Ogłoszone zestawienie wykazuje, że liczba jej członków, którzy nie tylko są na papierze, ale płacą tygodniowo do kasy Związku wkładki, wynosi ponad pięć tysięcy, a suma wkładek, wpłacanych tygodniowo przez członków na swe robotnicze cele, wynosi 38 701 k. 42 hal. Z tego wypłacił Związek swym członkom na same zapomogi dla chorych 17.121 kor. Majątek zaś Związku z oszczędzonych funduszy wkładowych wynosi obecnie 24,19 kor. 27 hal. To piękny początek.

Nieszczęścia.

Austria. Domek robotniczy, ustawiony nad będącym w budowie torem kolejowym do Mittenwalde (w Austrii) wyleciał wskutek wybuchu dynamitu w powietrze. Czterech robotników zagrzało nad piecem w domku dynamit, i wybuch nastąpił wskutek ich nieostrożności. Robotnicy zostali wprost rozszarpani w kawały.

Kanada. W Hull (Quebec) w fabryce dynamitu powstała eksplozja, która zabiła na miejscu 20 ludzi, a 30 strasznie poraniła. Domy okoliczne się rozpadły. Pod wpływem wybuchu popękały wszystkie szyby w pobliskim mieście Ottawie. Przyczyną eksplozji jest zapalenie się nowego środka wybuchowego. Materiał wybuchowy był złożony w magazynie, którego mury trzy stopy wysokie zbudowane były z kamieni.

Ameryka. W kopalni w Dalos skutkiem wybuchu 100 osób straciło życie. Według późniejszych wiadomości w kopalni podczas wybuchu znajdowało się 158 górników, z których wszyscy zginęli. Eksplozja (wybuch) w kopalni Dalos nastąpiła o godzinie 1 po południu. W kopalni było wówczas 200 górników. Wstrząśnienie było tak gwałtowne, że jeden robotnik, który znajdował się w oddaleniu 100 metrów, zginął na miejscu. Do godz. 3 po południu wydobyto trzy zwłoki.

* **Nieszczęście w fabryce zapalek.** W Szege-dynie na Węgrzech eksplodował kocioł w fabryce zapalek. Oto jak miejscowe gazety opisują ten wypadek. W kotłowni i w przylegającym do niej oddziale fosforowym pracowało w owej chwili 30 dziewcząt. Nagle kocioł, ważący przeszło osiem centnarów metrycznych, został wyrzucony w górę, a wybuch spowodował runięcie murów budynku. Robotnicy, zajęci najbliżej kotła, zginęli natychmiast; lub odnieśli straszne rany. Maszynista został rzucony siłą wybuchu o słup tak, że stracił przytomność. Jeden z palaczy, który śmiertelnie ranny leży w szpitalu, opowiada, że już dawno ostrzegał maszynistę, iż kocioł jest pęknięty. Ostrzeżenie to powtórzył jeszcze w dzień nieszczęścia, ale nadaremno. Inny z robotników, którego córka zginęła podczas katastrofy, zeznaje, że powszechnie uważano kocioł za stary i wymagający naprawy, ale nikt nie zwracał na to uwagi. Po nieszczęściu naczelnym maszynistą fabryki został z polecenia prokuratury aresztowany. Ofiarą tej katastrofy padło 12 dziewcząt zabitych na miejscu oraz 1 robotnik, 17 robotnic zostało ciężko rannych, a 30 osób odniosło lżejsze obrażenia.

Najtańsza sprzedaż pierza na pościel, ponieważ jestem wolną od kosztów.

Nie mam żadnego drogiego personelu sprzedającego.



Fuch w wielkim wyborze.

Paulina Silberberg, Bytom, ul. Krakowska nr. 44
2-gi dom od rynku. Sprzedaż na 1. piętrze.
Proszę dokładnie zważać na firmę.
Od 10 m. zakupna wynagradzam podróż koleją.

Białe nieskubane pierze
wprost od gęsi od 1.30 mk. pocz., aż do najlepszego 3-go podskubu. Darte na pościel funt 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50 aż do najlepszych po 4.50 m. Wszelkie pierze jest 2 razy czyszczone i nie zawiera kurzu.

Nie płacę za skąd wysokiego komornego.

Kto kocha?

delikatną, czystą twarz, różanny, młodociany wygląd i piękną cerę. Wszystko to czyni

Steckenpferd Lilienmilch-Seife firmy Bergmann & Co., Radebeul sztuka 50 fen. dalej czyni

Lilienmilch-Cream Bada czerwoną i chropowatą cerę w jednej nocy białą i mięką jak aksamit Tuba 50 fen. w Bytomiu u:

A. Sollich, A. Wehowski, drog. S. Barbary, G. Stempel, A. Wermund, Józef Schedon, W. Staniszewski, K. Franzke, S. Berliner, A. Mittel, A. Wiltosch, Emil Nowack, A. Adamietz, oraz w aptece pod kolumną, w starej aptece, w aptece Maryańskiej w apt. św. Barbary i w aptece pod Aniołem.

Niedersachsen-Rad

najlepsze, najtwardsze, piękne, wyposażone.

Katalog darmo i franko. Gwarancja: Zwrot za zaminę lub oddaniem gotówki za opłatą portum. **Niedersachsen-Industrie, Nienburg a. W.**

Starosta weselny.

Zbiór przemówień, piosenek i wierszy do użytku starostów, družb i gości przy godach weselnych.

cen. .. opraw. egzem. 1,00 m. z przesyłką 1,10 m.

„Katolik” w Bytomiu.

Nakładem „Katolika”, spółki wyd. z ogr. odp. — Czcionkami drukarni „Katolika” w Bytomiu. — Odpowiedzialny redaktor: Józef Bednorz z Rozbarku.